

tymi ostatnimi dwiema kwestiami praktycznie nie prowadzono. Podjęcie ich stanowi wkład autora do dziejów historii prawa i językoznawstwa. Ważną sprawą było także zwrócenie uwagi na wpływ języka cerkiewnego na terminologię aktów normatywnych. Słusznie też wiele terminów zaczerpnięto z *Stogława* — zbioru postanowień synodu cerkiewnego z roku 1551⁵. Ustawa ta, zawierająca przepisy kościelnego prawa karnego, rodzinnego, a nawet opisująca ustrój sądów biskupich obowiązywała do 1667 r.⁶

Wątpliwości budzą ustalenia Z. Lenkiewicza w kwestii zapożyczeń niektórych terminów, tym bardziej gdy dotyczą one takich nazw jak, tiwun czy bojar, które doczekały się nader bogatej literatury, nb. całkowicie pominiętej w pracy⁷. Żałować zresztą należy, że uszła prawie zupełnie uwadze autora kwestia związków słownictwa prawnoadministracyjnego rosyjskich zabytków piśmiennictwa kancelaryjnego z litewskimi. Wydaje się to dosyć istotne w związku z rozważanym w nauce problemem wpływu III Statutu Litewskiego na ustawodawstwo Rosji⁸. Można jedynie żywić nadzieję, że do spraw tych autor wróci w odrębnym studium.

Powyżej wyrażone wątpliwości i pytania zwracać mają uwagę na potrzebę i kierunki dalszych badań; w niczym nie mogą one jednak osłabić wartości recenzowanej pracy, która stanowi istotną pozycję nie tylko wśród prac językoznawczych, ale także, a może przede wszystkim, w dorobku historiografii polskiej.

JACEK SOBCZAK (Poznań)

Włodzimierz Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1986, ss. 398.

Obszerna i bogata w treść praca Włodzimierza Kaczorowskiego, młodego historyka z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, która od kilku lat jest ważnym ośrodkiem badań nad dziejami sejmowania w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej,

⁵ Por. D. Stiepanowicz, *O Stogławie. Jego происхождение редакции и состав*, St. Petersburg 1909; L. V. Czerepnin, *Ziemskie sobory Russkogo gosudarstwa XVI-XVII vv.*, Moskwa 1978.

⁶ M. F. Władimirski-Budanow, *Obzor istorii russkogo prava* St. Petersburg—Kijew 1909, s. 273.

⁷ Na przykład w odniesieniu do terminów „bojar”, „tiwun” por. M. T. Lizisowa, *Studia nad słownictwem regionalnym III Statutu Litewskiego*, Kielce 1984, s. 33-39 oraz 47-52; tejsze, *Dwa terminy prawne pochodzenia germańskiego w Statucie Wielkiego Księstwa Litewskiego: ciwun i rykunja*, w: *Poliszczyna regionalna w okresie renesansu i baroku*, Ossolineum 1984, s. 223-234; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, s. 175; I. I. Sreznevskij, *Materiały dla słownika drevnorusskogo jazyka*, t. III, s. 958, 961-963.

⁸ M. F. Władimirski-Budanow, *Otnošeniya meždū Litovskim Statutom i Uloženiem carija Aleksieja Michajloviča*, „Sbornik gosudarstvennych znaniy”, IV, St. Pietierburg 1877, s. 7 i n.; W. O. Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii*, cz. III Sočinenija, Moskwa 1908, s. 136; M. N. Tichomirow, P. P. Jepifanow, *Sobornoje Uloženie 1649 goda*, Moskwa 1961, s. 22; D. Czerska, *Sobornoje Uloženie 1649 goda. Zagadnienia społeczno-ustrojowe*, Wrocław 1970, s. 61-63; A. G. Mankow, *Sobornoje Uloženie 1649 goda kodeks feidalnego prava Rossii*, Leninograd 1980, s. 16 i n. W historiografii litewskiej wyrażono nawet pogląd, iż recypowany w Rosji był już II Statut. Por. V. Raudeliūnas, *Čudovskij spisok vtorogo Litovskogo Statuta*, „Lietuvos TSR Mokslu akademijos darbai” A serija, 4 (45), 1973, s. 76 i n. W kwestii recepcji por. J. Bardach, *Pojęcie recepcji i jej zakres w historii państwa i prawa*, w: „Ars Historica”, Poznań 1976, s. 91 i n.

została — jak wynika z przedmowy — wykonana w ramach problemu międzyresortowego *Spółczesność polskie — dynamika przemian strukturalnych i rozwoju świadomości*, koordynowanego przez Instytut Historii PAN. Stanowi ona kolejną publikację poddającą rozbirowi poszczególne sejmy epoki Wazów, czyli rezultat przedsięwzięcia, którego inicjatorem był swego czasu Władysław Czapliński. Zaczniemy od uwagi zaprawionej gorczyczą: praca wyraża w równej mierze postęp badań nad historią sejmu XVII w. (o czym niżej), jak i żywe świadectwo postępującego kryzysu poligraficznego schyłku XX w. Pierwsze zetknięcie z książką budzi niekorzystne wrażenie. Oto interesująca i ważna tematycznie rozprawa wydana została w 300 egzemplarzach, na marnym papierze, złą techniką fotooffsetową. W metryce na odwrocie okładki zaznaczono, że „publikacja ukazuje się bez redakcji merytorycznej”, co prawdopodobnie oznacza, że Wydawnictwo, zaufawszy dwom recenzentom tzw. wewnętrznym, którymi byli profesorowie Maurycy Horn i Kazimierz Orzechowski, chciało się uwolnić od odpowiedzialności za treść książki. Na szczęście redakcja techniczna i korekta nie budzą większych zastrzeżeń, mniejsze w każdym razie jak cena (300,— zł). Książka zawiera liczne tabele, aneksy (wykazy senatorów uczestniczących w obu sejmach, listę posłów wybranych na sejm konwokacyjny, wykaz tych, którzy złożyli podpisy pod uchwałą tegoż sejmu, nazwiska sygnatariuszy paktów konwentów Władysława IV, wykaz posłów i pozostałych uczestników elekcji), streszczenie w języku niemieckim (dalekie od doskonałości), indeks nazwisk.

Solidnie podbudowana źródłowo praca, pomyślana podobnie jak wcześniejsze monografie poszczególnych sejmów, została również na ich wzór skonstruowana. Przedmiotem rozważań w kolejnych jej partiach są: sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna państwa i przebieg kampanii przed sejmem konwokacyjnym, przegląd wydarzeń, jakie rozegrały się między konwokacją a elekcją, analiza sejmu elekcyjnego, zakończonego wyborem królewicza Władysława. Jeżeli tym razem układ wywodów nie nuży czytelnika, to przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy otrzymaliśmy tak dokładny rozbiór sejmów czasu bezkrólewia. Można się zastanawiać, czy szczęśliwą jest przyjęta przez autora cezura *ad quem*. Bezkrólewie kończyło się formalnie w momencie koronacji elekta, co — jak wiadomo — nastąpiło na początku sejmu koronacyjnego. Autor zapowiada monografię tego sejmu w niedalekiej przyszłości, chce tam też pomieścić wszystko, co się łączyło z wykonaniem uchwał sejmu elekcyjnego i przygotowaniem koronacyjnego. Myślę, że tematyka ta przynajmniej w pierwszym trzonie należy do pracy, mówiącej o bezkrólewiu; zakończenie wykładu na akcie koronacyjnym nadałoby całości element niezbędnej spójności. Czy to było możliwe? Myślę, że tak, a to za cenę ograniczenia stopnia bardzo dużej szczegółowości wywodów, które czasem wręcz drażnią swą drobiazgowością. Przywiązanie do detalu stanowi u Kaczorowskiego zarówno rezultat dociekliwości i pasji badawczej, jak i następstwo braku tego doświadczenia, które nakazywało staranniejszą selekcję bogatego materiału i — w efekcie — bardziej konsekwentne podporządkowanie szczegółowych ilustracji wykładowi problemów. Jest też produktem pewnej manieri, polegającej na tym, że autor uznał za celowe włączenie do wykładu wszystkiego, co już wcześniej wyłożył w kilkunastu artykułach, rozrzuconych w periodykach. Można było z powodzeniem odesłać czytelnika do wcześniej zestawionych tabel; można było niektóre kwestie związane np. z organizacją bezkrólewia podać w większym stężeniu, bardziej zwarcie (tak np. sprawę budowy mostów przez Wisłę, która zajmuje w wykładzie kilkanaście stron, a była już przedmiotem szczegółowej analizy w jednym z wydrukowanych tekstów autora). Podobnie ma się rzecz z powtarzaniem wszystkich detali odslaniających działalność posła Gdańska w kuluarach sejmów. Zrozumiałe, że uważa ta ma charakter drobnego tylko wytyku i nie podważa generalnie wysokiej oceny przyjętej koncepcji i wykonania jej w pracy.

Praca przynosi zresztą wyniki, które ewidentnie wzbogacają naszą wiedzę o dawnym sejmowaniu w czasie bezkrólewia, choć nie wolno zapominać o tym, że właśnie bezkrólewie po śmierci Zygmunta III było najkrótsze i najlepiej zorganizowane spośród wszystkich, jakie miały miejsce po roku 1572. Jego przebieg był odzwierciedleniem prostego faktu, że od początku jedynym kandydatem do tronu pozostawał właściwie tylko królewicz Władysław. Stąd wołanie o skrócenie interregnum spotykało się zewsząd z życzliwym odzewem, tym bardziej że od nowego króla oczekiwano zażegnania niebezpieczeństwa, jakie rysowało się od pewnego czasu na wschodniej ścianie Rzeczypospolitej oraz położenia kresu egzorbitancjom. Zebrany przez Władysława Kaczorowskiego materiał dowodzi względnej jeszcze zwartości społeczeństwa szlacheckiego w pojmowaniu spraw państwowych i poświadcza stosunkowo wysoki jeszcze poziom kultury politycznej. Potwierdzają go intensywna, przepełniona duchem patriotyzmu polemika w literaturze ulotnej, towarzyszącej zwłaszcza przygotowaniom do sejmu konwokacyjnego, i zawarte w niej propozycje usprawnienia bezkrólewia. Do zadumy pobudza też siła tradycji ustrojowych w mentalności mas szlacheckich, w tym zwłaszcza przywiązanie do pierwszych „wolnych” elekcji, mimo iż od ostatniej z nich upłynęło 45 lat, a nuncjusz Honorat Visconti pisał do kurii rzymskiej, że na całym dworze polskim nie ma już nikogo, kto by pamiętał poprzednią elekcję. Na uwagę i głębszą w przyszłości analizę zasługuje pozycja senatu. Odgrywał on przez cały czas tego bezkrólewia poważną rolę: często zbierał się na tajnych radach; asystę przy trumnie zmarłego monarchy pełnili tylko członkowie senatu; podobno rozważano nawet ideę zwołania konwokacji bez udziału posłów szlacheckich. Również w zespole doradców intereska — jak go chyba niezbyt fortunny nazywa autor — senatorowie przeważali nad reprezentacją izby poselskiej. Tajemnica tego stanu rzeczy nie wydaje się nieprzenikniona. Senat nie był jeszcze podzielony na trwałe, równoważące się wzajemnie koterie; interesy poszczególnych reprezentowanych w nim grup nie pozwalały liderom na osłabianie go wewnętrznymi, frakcyjnymi walkami. Powstrzymywała przed nimi przede wszystkim konieczność liczenia się ze zdaniem posłów. Potwierdzeniem tej tezy wydaje się obecność w izbie poselskiej (kole poselskim) magnatów piastujących godności ministerialne: kasztelana mniejszego, podskarbiego nadwornego, hetmana polnego. Od połowy stulecia taka sytuacja nie będzie już do pomyslenia; ministrowie połączą swe godności z godnościami, uprawniającymi *ex officio* do zasiadania w senacie. Zwraca uwagę treść i sposób układania egzorbitancji: formowano je w atmosferze powagi, w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa. Taktownie uwzględniano interes dysydentów; nie przesadzano w żądaniach osłabienia władzy przyszłego króla. Inną ciekawostkę stanowiło obranie przez kilka sejmików przedkonwokacyjnych od razu posłów na sejm elekcyjny, a także to, że w roku 1632 nie zebrały się już generały. Z zasady posłów na sejm elekcyjny wybierano po konwokacji, choć nie dokonywało się to zawsze — jak sugeruje autor — na sejmikach pokonwokacyjnych, relacyjnych. Czasami obok sejmików pokonwokacyjnych zbierały się sejmiki przedelekcyjne; czasami odbywały się one tego samego dnia, przybierając obie nazwy.

W pracy otrzymaliśmy niezwykle dokładny opis sejmu konwokacyjnego, najbardziej szczegółowy ze wszystkich, jakie znamy. Autor przedstawił poruszane na nim problemy dwojako — w formie analityczno-opisowej — oraz w postaci tabel, uwzględniających chronologicznie ujęty wykaz wydarzeń. Wysiłek okazał się opłacalny: dzięki temu dwustronnemu naświetleniu przebiegu obrad udało się nader wszechstronnie przedstawić uczestników sejmu. Właściwie zabrakło tylko tabeli, która by ilustrowała wiek poszczególnych posłów. Sejm trwał 25 dni i przebiegał bardzo sprawnie. Zrezygnowano z przeprowadzenia rugów, mimo że kilka sejmików przysłało nadkomplety posłów. Wybory marszałka poselskiego odbyły się bez zgrzytów, *pluralitate votorum*. Osiem komisji wybranych przez izbę zajmowało się

nabrzmiętymi problemami politycznymi; spory „ucierano” na sesjach prowincjonalnych. Sejmujący tym razem mało tracili czasu na kwestie partykularne czy prywatne. Dobra wola dała o sobie znać w dniu konkludowania, kiedy to posłowie *nie mogli się kłaniać, co się ustali 17 godzin*. Wśród konstytucji przeważają problemy doniosłe z punktu widzenia ogólnego, sprzyjające sprawnemu przebiegowi i rezultatowi bliskiej elekcji.

Zrozumiałe, że najbardziej interesująco wypadły rozważania autora o sejmie elekcyjnym i elekcji. Włodzimierz Kaczorowski wykazał precyzyjnie, na czym polegała różnica pomiędzy sejmem elekcyjnym a samą elekcją. Elekcja odbyła się przed zamknięciem sejmu, ale stanowiła akt, który nie stanowił czynności sejmu elekcyjnego. Tylko do elekcji odnosiła się zasada *viritim*. Ogół przybyłej do Warszawy szlachty mógł uczestniczyć tylko w głosowaniu na monarchię i — jako koło generalne — przysłuchiwać się mającym w kole poselskim miejsce audiencjom poselstw rekomendujących swoich kandydatów do tronu. Oczywiście mógł też brać udział we wszelkich uroczystościach, jakie organizowano z okazji zjazdu elekcyjnego.

Sam sejm elekcyjny odbiegał od sejmów normalnych i od konwokacyjnego tylko w niektórych szczegółach, wśród których zresztą nie brakowało istotnych. Jego skład różnił się od składu sejmów zwykłych właściwie tylko tym, że komplety posłów wybranych na poszczególnych sejmikach były na ogół liczniejsze. Liczniej przybywali też na sejm elekcyjny członkowie senatu. Wiadomo, że różniło ten sejm od wszelkich innych także miejsce, w jakim się odbywał. Włodzimierz Kaczorowski obliczył, że szopa senatorska miała 33 m i 82 cm długości oraz 21 m i 36 cm szerokości, całe zaś pole elekcyjne, w którym stała szopa i w którym na specjalnie wytyczonym placu rycerskim obradowało koło poselskie, miało wymiary 267×178 m. Pomysł budowy szopy poselskiej nie doczekał się realizacji przede wszystkim ze względów technicznych.

Przebieg sejmu elekcyjnego w 1632 r. wskazuje na bogactwo form obradowania. Znał on tajne zamknięte obrady senatu, odrębne obrady w kole poselskim bez udziału senatorów, kolokwia senatu i koła poselskiego, sesje prowincji. Również w procedurze obradowania zaznaczają się warte odnotowania dyferencje. Propozycje prymasa wyprzedzały wybór marszałka koła poselskiego. Elekcja tego ostatniego odbywała się *pluralitate*, przy czym do łaski kandydowało dwóch parlamentarzystów.

Włodzimierz Kaczorowski wysoko ocenia przebieg obrad i atmosferę sejmu elekcyjnego. Wypada się z nim zgodzić. Celem utrzymania wartkiego tempa obradowania prowadzono prace sejmowe — dzięki dyspensie udzielonej przez prymasa — także w dni świąteczne. Część prac powierzono komisjom. Zignorowano protesty pojedynczych posłów, którzy wysuwali obiekcje co do sensowności odbywania w przyszłości sejmu konwokacyjnego. Autor podkreśla, że w czasie przyjmowania poselstw obcych szlachta zachowywała wzorowy porządek, niezbytliwie reagując tylko w momencie, w którym poseł szwedzki w czasie wymawiania słowa „Rzeczpospolita” nie zdjął kapelusza. Trudniej dzielić pogląd autora, kiedy pisze, że również sama elekcja była spokojna i w zasadzie przebiegała bez ekscesów, skoro zarejestrowano kilka przypadków zabójstw, około 20 przypadków zranień, a w rejestrach marszałkowskich pozostało aż 4794 spraw nieosądzonych. Teoretycznie zresztą sprawy utrzymania porządku przedstawiały się dobrze. Funkcjonowała straż marszałkowska, obowiązywały przepisy przeciwpożarowe i zakaz sprzedaży alkoholu, wiele troski przykładano do bezpieczeństwa sądów marszałkowskich. Na Wiśle dwukrotnie stawiano most. Z wywodów Włodzimierza Kaczorowskiego zdaje się przekonywająco wynikać, że przedstawiciele wielkich miast przybywali tylko na elekcję, by wziąć udział w głosowaniu, no i by agitować w swoich sprawach w kuluarach sejmu. Charakterystyczne, że pod tekstem przysięgi królewskiej nie widniały pod-

pisy rycerstwa. Ciekawe również, że jednym z końcowych akordów elekcji były uroczystości i festyny w większych miastach, szczególnie wystawne i huczne w Gdańsku. Liczba 3542 oddanych na Władysława IV głosów świadczy o tym, że elekcja z 1632 r. nie była zbyt tłumna. Mimo to podziwiać należy sprawność samego toku głosowania, które odbywało się na zasadzie dwustopniowości i trwało rekordowo krótko.

W niektórych sprawach można by się spierać z autorem: co do nienormatywnego charakteru paktów konwentów, co do tezy głoszącej, że pakta konwenta nie ograniczały zbytnio króla, bo zobowiązywały go nie do osiągnięcia konkretnych rezultatów, a tylko do podejmowania starań o nie; przede wszystkim co do oceny dzieła sejmku elekcyjnego. To na pewno nie był — jak on pisze — sejm zawiedzionych nadziei.

Historyk prawa kończy lekturę książki Włodzimierza Kaczorowskiego z uczuciem satysfakcji. Wzbogaca ona jego wiedzę o ustroju politycznym Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII w.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Tadeusz Maciejewski, *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych, Seria monografii, nr 80, Ossolineum 1984, 8°, ss. 186.

Miasto Gdańsk, które początkowo używało prawa lubeckiego, przyjęło w 1346 r. prawo chełmińskie. Treść tego prawa, które od 1476 r. stało się ogólnokrajowym, wszechstanowym prawem Prus Królewskich, zawarta była w przywileju chełmińskim (1233), prawie starochełmińskim (1394) oraz trzech kolejnych rewizjach tego prawa: lidzbarskiej (1566), nowomiejskiej (1580) i toruńskiej (1594). Na tej ostatniej rewizji, którą przyjął Gdańsk i miasta regionu gdańskiego, zakończyła się działalność ustawodawcza, związana bezpośrednio z prawem chełmińskim. Zamarła też w XVII w. działalność sądu wyższego prawa chełmińskiego, a mianowicie Torunia (1458 - 1608). Konstytucja sejmowa *Miast koronnych extra forum evocatio* z 1611 r. (VL III, fol. 26, nr 27) w odniesieniu do wyroków sądów miejskich lokacji magdeburskiej, przekazała Asesorii koronnej, co stosowano także do sądów lokacji chełmińskiej, rolę instancji najwyższej do rozpatrywania apelacji od ich wyroków. Odtąd wyroki-prejudykaty Asesorii zaczęły spełniać rolę prawotwórczą w przekształcaniu treści prawa niemieckiego w polskie prawo miejskie¹. Jednakże największą rolę w przekształcaniu treści prawa chełmińskiego od początku XVII w. w Prusach Królewskich zaczęło odgrywać ustawodawstwo wilkierzowe miast, a zwłaszcza wilkierze miasta Gdańska, wśród których na szczególną uwagę zasługuje wielki wilkierz gdański z 1761 r.

Recenzowana praca poświęcona jest przede wszystkim problematyce prawa sądowego, zawartego w ustawodawstwie miejskim Gdańska XVIII w., które było wyjątkowo bogate i liczyło w tym okresie wiele różnego rodzaju aktów ustawodawczych.

¹ Dużo interesującego materiału na ten temat zawiera praca doktorska Marii Woźniakowej, *Sąd Asesorski Koronny (1537 - 1795) jego organizacja, funkcjonowanie i rola w dziejach prawa chełmińskiego i magdeburskiego w Polsce*, znajdująca się w druku.